

DWUTYGODNIK SPORTOWY
Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki wyścigowe wychodzą w przeddzień każdego dnia gonitw.

(Ogólnego Zbioru Nr. 26).

Nr. 2. **Warszawa, dnia 18 (30) Kwietnia 1892 r.** **Rok II.**

Cena prenumeraty w Warszawie:
Rocznie . . . . 6 rs. — kop.
Półrocznie . . . 3 „ 50 „
Kwartalnie . . . 1 „ 75 „
Pojedynczy numer 30 kop.
Dodatek wyścigowy 10 kop.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
w Warszawie
ulica Mazowiecka Nr. 11.

Cena prenumeraty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą:
Rocznie . . . . 7 rs. — kop.
Półrocznie . . . 4 „ — „
Kwartalnie . . . 2 „ — „
Ogłoszenia po 20 kop. za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce.

JAZDA NA DYSTANS.

(Dokończenie).

Podróż konna oficera kozackiego pod względem przebytej drogi była jedną z najdłuższych, od czasu, gdy podobne „przejażdżki” weszły w zwyczaj. Jednak przed Pieszkowem odznaczył się w tym rodzaju kornet Asiew z dragońskiego Bugskiego pułku, który w r. 1889 na wiosnę pojechał konno z Łubeń na Wołyniu do Paryża, przebył 2447 wiorst w 33 dni, robiąc dziennie po 44 wiorst. Asiew podążał na Kijów, Wołyńsk, Lwów, Kraków, Opawę, Czechy, Bawaryę, Darmsztad, Luksemburg, Reims — Paryż.

Kornet do podróży użył dwóch koni, których dosiadał kolejno —jednym z tych koni była klacz pół-krwi i pochodziła ze stada Iłowajskich, drugi nic odznaczał się żadną wybitniejszą rasą. Podróż odbyła się jaknajszczęśliwiej.

Podobną podróż amatorską odbyli też w 1890 r. dwaj oficerowie austryaccy z 13 i 14 pułku dragonów, hr. Bellegarde i baron Lederer. Oficerowie ci wyruszyli z Pragi konno, biorąc za cel wycieczki Konstantynopol i dystans 1,600 kilometrów przejechali w 41 dni, z których 9 poświęcili na oglądanie różnych osobliwości, w miastach, przez które przejeżdżali. Zatem szybkość ich jazdy, po odtrąceniu wypoczynków, wynosiła 50 kilometrów dziennie. Jechali przez Węgry, Zemlin, Belgrad, Sofię, Filopopol, Adryanopol — Konstantynopol.

Austryaccy oficerowie dosiadali rosłych klaczy pół-krwi, z których jedna pochodziła od Przedświta, a druga z Kisber. Konie zaszły w jaknajlepszym stanie do celu podróży, chociaż w Turcyi cierpiały głód, tak z powodu niedostatku dobrego siana, jak i owsa. Turcy, jak wiadomo, karmią swoje konie jęczmieniem, a nie wszystkie konie go jedzą, jeżeli się do niego nie przyzwyczają.

V.

Przykłady, któreśmy przytoczyli dla plastyczniejszego oddania naszych poglądów, i w których, rzecz dziwna, przeciętna szybkość tak podróży Pieszkowa, Asiejewa, jak i hr. Bellegarde i bar. Lederer, jest prawie identyczną, wykazują, że najdalsze drogi, byle tempo jazdy było umiarkowane, są możliwe do przebycia konno. Ale, chociaż w próbach tego rodzaju indywidualność konia będzie się cechować, to wykazane przymioty nie mogą wywyższyć jednostki, nadawać jej *praw wyłącznego szlachectwa.* Albowiem te same dowody dzielności są przystępne dla tysięcy *koni i to ras najrozmaitszych.*

W dużych państwach militarnych, a szczególniej w Rossyi, dłuższe dystansy, od 200—700 wiorst, były w ostatnich latach również przejeżdżane przez małe oddziały kawaleryi, a przejażdżki tego rodzaju miały na celu wypróbowanie koni i ludzi i nabranie pewnych danych co do odbywania forsownych marszów. Próby tego rodzaju wypadały przeważnie pomyślnie; przeciętna szybkość była mniej więcej ta sama, jakąśmy wyżej zanaczali, ale przebywano jednorazowo i 80 wiorst. Najczęściej do podobnych marszów wybierano jeden punkt i dotarłszy do celu, odpoczywano, dawano dniówkę i wracano do koszar.

Zwracając się do historyi, to czemże były napady Hunnów, Tatarów, jeżeli nie olbrzymiemi napływami jazdy z Azyi do Europy, a nawały pierwszych rozbiły się dopiero we Francyi pod Chalons, a drugich na Szląsku pod Lignicą.

Biorąc pod uwagę czasy wojen napoleońskich i takich kampanij, jak w roku 1812, 1814 i 1815, widzimy całe dywizye jazdy, odbywające pochody z Hiszpanii, Francyi do Moskwy, a znów z Rossyi dwukrotnie do Paryża. A dzieje wojen mogą nam dostarczyć jeszcze wiele przykładów, jak długie drogi mogą konie odbywać.

Nie samą zatem długością dróg można klasyfikować, wyróżniać konie, ale, powtarzamy, sposobem, w jaki zostały odbyte. I właściwy „raid" nie będzie to *podróż konna*, pochód z dniówkami i wypoczynkami, lecz kurs paruset lub kilkuset wiorstowy, przejechany z niezwykłą szybkością i w bardzo krótkim czasie.

Zubowitza forsowną jazdę do Paryża można nazwać olbrzymim „raidem". A kawalerya, którąby mogła z szybkością 80 wiorst dziennie działać zaczepnie przez dni kilka i również swobodnie w miarę potrzeby cofać się, byłaby jazdą zdumiewającą i mogącą dokazać cudów. Ale, do podobnych „raidów" trzeba koni więcej niż pospolitych, trzeba krwi, tu już nie idzie o samo zdrowie, ale o możność długotrwałych, przyśpieszonych poruszeń ciała, o swobodny oddech, a impuls ten dać może odpowiednia budowa, jaką widzimy u konia uszlachetnionego przez racyonalne krzyżowanie.

Jeżeli obecnie koń kawaleryjski nie może być uważany jako rodzaj taranu do miażdżenia szeregów nieprzyjacielskich, to również nie może się wyłącznie odznaczać przymiotami pocztowego konia. Nie podlega wątpliwości, jakeśmy tylko co zaznaczyli, że im ruchy kawaleryi są szybsze, tem są niebezpieczniejsze, jednak jazda działa nietylko na drogach, ale i w polach, w miejscowościach poprzerzynanych najrozmaitszemi zaporami, ztąd koniecznem jest, aby koń wojskowy mógł z równą łatwością galopować, jak przesadzać przeszkody.

Zatem wszelkie próby, odbyte tylko na drogach, nie mogą nam dać wyczerpującego sądu o koniu kawaleryjskim, ani nawet jego jeźdźcu. Można przejechać setki wiorst na jednym koniu, a nie być w stanie przegalopowiać po trudnym terenie, ani skoczyć kilku płotów i rowów. Zaś skończonym jeźdźcem może się tylko ten nazwać, kto połączy wytrzymałość i doświadczenie w ochranianiu sił konia, jakie daje jazda na długie dystansy, ze śmiałością i pewnem siedzeniem w siodle, których się nabiera przez gonitwy z przeszkodami i pościgi za psami na polowaniach par force.

Pod względem czysto hodowniczym, konie używane do długich podróży konnych, o ile nie są stwierdzonej i ustalonej rasy, nie mogą nam dać stałej rękojmi przelewania się. Jedynie klacze, które złożyły wielkie dowody zdrowia, łączone ze szlachetnemi ogierami, przypuszczalnie powinny spłodzić silny przychówek. Ale ogiery (o ile nie są końmi „krwi") przez samo przejście bardzo długich dróg „poprawiać" jeszcze nie mogą. Aby ogier, odznaczający się w podróżach, mógł dać rękojmię uszlachetniania, wówczas podróż musiałaby się zamienić na rodzaj gonitwy wyczerpującej, dającej możność wykazania *niezwykłych* przymiotów konia, a tem samem koń rasowy miałby zawsze przewagę nad nierasowym.

Czyli, jazda na dystans tak, jak jest praktykowaną, chociaż pod względem sportowym, militarnym, ma bardzo poważne i dodatnie znaczenie, nie może służyć jako ostateczne kryteryum ani dla jeźdźca, ani dla konia.

St. Wotowski.

O wyżłach i ich układaniu

napisał

Matecznik.

II.

Hygieniczne utrzymanie szczeniąt: żywienie ich i pomieszczenie. — Ogólne oznaki zdrowia. — Choroby główne: nosacizna i wścieklizna. — Postępowanie przygotowawcze z młodym wyżłem ze względu na jego przeznaczenie do polowania, podawanie mu jedzenia, nazwisko, przyzwyczajanie do *apelu*, wyrabianie w nim przywiązania, posłuszeństwa i *kredytu*.

(Dalszy ciąg).

Jeżeli bezzwłocznie tym środkiem lub innym nie przerwie się choroby, to po kilku dniach zaczyna szczenięciu pokazywać się z nosa żółto-zielona, mniej albo więcej gęsta flegma, a w części już materya, zasklepiająca mu jednocześnie oczy, które ropieją, tracą blask, żywość i stają się mętne. Materya ta zasycha i tak dalece

KOŃ MÓJ PODCZAS KAMPANII 1870 ROKU,

PRZEZ

Stefana Junoszę.

(Dalszy ciąg).

Przed wieczorem dogoniłem mój pułk we Viller sur Bar, lecz tu dowiedziałem się, że sztab i hr. T. zakwaterowani w Noyers; przyjechawszy tam, zaraz w pierwszej ulicy spotkałem mego Kopałkę, stojącego w bramie jakiejś ładnie zabudowanej willi, w której hr. T. i on byli zakwaterowani. Poczciwy mój Michał, który myślał, żem zginął pod Rancourt, zobaczywszy mnie żywego i zdrowego, zaczął witać serdecznie i wrzeszczeć po polsku na całe gardło z radości.

Poleciwszy mu, żeby pomyślał o jakiem wygodniejszem pomieszczeniu dla mnie i mego konia, pojechałem zaraz do kwatery weterynarza sztabowego i poprosiłem go, ażeby opatrzył ranę, zadaną mojej Sznutli przez owego eleganckiego oficerka. Weterynarz, nie mogąc się uspokoić i dość nadziwić nad niemądrem postąpieniem pana podporucznika, wyczyścił ranę wodą karbolową, zasypał proszkiem jodoformowym i troskliwie zaszył w kilku miejscach. Rana zagoiła się wprawdzie w dni kilka, ale blizna pozostała na całe życie.

Po ukończonej operacyi, pojechałem zameldować się hr. T., który, zobaczywszy mnie wchodzącego do jego kwatery, ucieszył się bardzo, przywitał serdecznie, wysłuchał łaskawie przyczyny mojej tak długiej nieobecności, a na moją prośbę, spisał ze mną protokół, dotyczący zajścia z owym oficerem, zamieścił każdy szczegół przezemnie podany, co wszystko było mi później bardzo przydatnem w sprawie, wytoczonej mi przed sąd wojenny o moją nibito niesubordynacyę.

Poczciwy Kopałka umieścił tymczasem Sznutlę w stajni miejscowej, zarzucił spory snopek siana za drabinę, rozkulbaczył i wytarł ją suchym wiechciem słomianym, mnie zaś wskazał bardzo przyzwoity pokój w szczycie stajni, prawdopodobnie mieszkanie stangreta miejscowego, gdziem się też bardzo wygodnie rozlokował. Nie dosyć na tem, po chwili od mego poczciwego i usłużnego ordynansa dostałem pół butelki czerwonego wina, które z przywiezioną z biwaku wieprzowiną i chlebem, stano-

utrudnia psu oddychanie, że pysk ciągle otwiera, trze nosem o ziemię i drapie go łapami. Jestto położenie już bardzo groźne. Wtedy potrzeba wziąść: *gran emetyku, ćwierć łuta salamoniaku i pół łuta soku lukrecyi*, zmięszać razem w *kwaterce odwaru z kwiatu bzowego* i dawać co dwie godziny po łyżce stołowej [1]), a oczy i nos przemywać mlekiem ciepłem. Używa się także wtedy, jako inne znów lekarstwo, pigułek, wielkości orzecha laskowego, zrobionych z ugniecionego chleba z masłem, z których w każdej mieści się: *dwa grany kalomelu i szczypta kwiatu siarczanego* i takowe daje się choremu psu co dwie godziny. Wogólności jednak, nosacizna uparta, w tem drugiem stadyum choroby bardziej już posunięta, trudną jest do wyleczenia.

Jeżeli te środki nie pomagają, gorączka się wzmaga, pragnienie powiększa i następuje zajęcie mlecza pacierzowego. Szczenię dostaje rozwolnienia, jeść nie chce, chwieje się i zatacza, nie może podnosić się, dostaje wreszcie konwulsyj i zdycha.

Wprawdzie psu wyleczonemu recydywa nie grozi, lecz może nieraz cierpieć na następstwa tej choroby, jakiemi bywają: chwilowe kurcze, drgawki, drżenie nóg i osłabienie grzbietu. W tych więc przypadłościach dobrze jest nacierać miejsca cierpiące wodą uśmierzającą, olejkiem terpentynowym, albo drażniącemi i lotnemi maściami, wreszcie zrobić zawłokę na lędźwiach.

Jednak powyższe objawy nosacizny i środki przeciwko niej podajemy tu tylko na wypadek, gdy niema możności udania się do weterynarza, którego porady przedewszystkiem poszukać należy.

Drugą, bez porównania straszniejszą chorobą jest wścieklizna, której wszakże mniej podlegają szczenięta, niż psy dorosłe i rzadziej chowane hygienicznie, niż zaniedbane, wyjąwszy, rozumie się, wypadki dostania jej z pokąsania. O leczeniu wyżła, dotkniętego tą chorobą nie powinno być mowy i przy pierwszych, pewnych jej symptomatach, należy go zabić bezzwłocznie, zwłaszcza, gdy jest uzasadnione podejrzenie, że mógł być skaleczony przez psy lub inne zwierzęta wściekłe. Zdarza się wprawdzie, że początkowe symptomata, podobne do objawów wścieklizny, mogą być zapowiedzią innej choroby, że nawet pokąsanemu wyżłowi może nie udzielić się jad zabójczy i że w tem przypuszczeniu zamykają go niekiedy osobno, obserwują i leczą; zgodzić się jednak na tę próbę możnaby tylko pod warunkiem zachowania największej ostrożności. W zasadzie przecież bezpieczniej jest zapobiedz złemu radykalnie i stracić psa choćby cennego, niżeli narażać siebie i innych na straszne skutki wścieklizny, tembardziej, że pomimo wszelkich prób i doświadczeń, nie widzimy dotąd pewnego środka na tę chorobę. Jeżeli więc wspominamy o jej oznakach w tem miejscu, to nie dla leczenia z niej psa, lecz dla wczesnego miemia się na baczności ludzi, wśród których właśnie wyżeł najczęściej przebywa.

Wścieklizna wywiązuje się u psów albo sama z siebie i wtedy nazywa się naturalną, pierwotną, albo powstaje przez zaszczepienie jej jadu i wtedy znów możnaby nazwać sztucznie nabytą. Wogólności ta druga więcej się zdarza, niż pierwsza. Wścieklizna naturalna wywiązuje się z różnych powodów: z wrodzonej skłonności do tej choroby, ze szczególnego do niej usposobienia wskutek przebytej nosacizny i jej następstw nerwowych, z niezaspokojenia zbyt gwałtownych popędów płciowych, ze zbytecznego gorąca i braku przytem wody do picia albo z wielkiego zimna, z niewłaściwego karmienia, z przejedzenia się, zwłaszcza w upały, mięsem zepsutem, z oparzenia pyska i zębów jadłem zagorącem i t. p. Wścieklizna sztucznie nabyta powstaje wprost skutkiem pokąsania przez psa wściekłego lub inne zwierzę, tą chorobą dotknięte.

Wścieklizna bywa dwojaka: gwałtowna, czyli zwyczajna i spokojna. Pies dotknięty pierwszą z nich zaraz w początkach staje się bardzo drażliwy, niespokojny, nagle zmienia miejsca, liże przedmioty zimne, jak żelazo, kamienie i t. p., traci apetyt i dostaje obstrukcyi. Dotknięty zaś wścieklizną spokojną, staje się smutny, dolna szczęka zwiesza mu się nadół, jakby była sparaliżowana, nie może brać pokarmów do przełykania i wywiesza język, po którym spływa mu ślina pienista. Oprócz tych różnic, dalsze objawy, następstwa i skutki obydwóch tych rodzajów wścieklizny są jednakowe.

Psy dotknięte wścieklizną nie mają apetytu, a mimo to często gryzą i pożerają słomę, skóry, wełnę, torf, drzewo, nawet szkło, własne odchody i t. p. przedmioty, oraz liżą własną urynę. Oprócz tego, robią takie poruszenia pyskiem na prawo i na lewo, jak gdyby

[1]) Dający psu lekarstwo płynne, starają się pospolicie otwierać mu pysk i wlać w niego takowe, co nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, gdy pies jest duży, silny i uparty. Tymczasem wcale nie potrzeba tego robić, dosyć bowiem z jednej lub drugiej strony pyska, przy samym kącie wargowym, zaczepić palcem wargę dolną od wewnątrz, odciągnąć ją nieco ku górze i w powstałą tym sposobem z warg torebkę wlać lekarstwo, które samo między zębami przejdzie do pyska i pies połknie je bez trudności.

---

wiło wtedy dla mnie wszystko: „was das Herz sich wünscht, was der Sinn begehrt".

Tymczasem zrobiło się już dosyć późno—położyłem się więc spać. Słońce czerwone, jakby tajemnicze i złowieszcze, dawno skryło się za dachy i góry, by znowu rozświecić dzień następny, 1-go września, tak pamiętny w historyi wiekopomną bitwą pod Sedanem, która niezliczoną ilością krwi przelanej i tysiącami — tysiącami trupów obaliła tron francuski, stała się przyczyną bratobójczych walk komuny i zniszczyła na zawsze armię cesarską, z której jedna część legła śmiercią bohaterską na polu chwały z bronią w ręku, a druga, zabrana do niewoli, o kiju żebraczym, zdala od swoich, w tęsknocie za krajem i rodziną — miała jeszcze długie miesiące, w biedzie i niedostatkach ciężko pokutować za nieudolność, błędy i grzechy swoich niesumiennych i nieudolnych generałów.

Wybaczy Szanowny Czytelnik, że nie podam szczegółowego przebiegu bitwy pod Sedanem, za dalekoby mnie to odprowadziło od moich „wspomnień o koniu", a zbytecznemby wreszcie było, bo i tak nieraz opisywał już ją niejeden zdatniejszy wojskowy i autor odemnie, niejedno lepsze i zręczniejsze pióro, niż moje; powracam więc do wspomnień osobistych, które mają bezpośrednią łączność z moją Sznutlą.

Jeszcze zmrok panował, słońce zaledwie zabierać się dopiero miało do wstawania; spałem snem twardym. Morfeusz czule mnie tulił jeszcze do siebie w swych uściskach przyjemnych, aż tu wpada do mego pokoju hr. T., który widocznie całą noc w sztabie pracował; budzi mnie i oddając piśmienne rozkazy, każe coprędzej zawieźć je na miejsce odległe o kilka kilometrów, gdzie stały nasze kolumny prowiantowe, po uskutecznieniu tego miałem znów odszukać mój sztab, gdzieby nie był, i tam zameldować się.

Ubrałem się coprędzej i wybiegłem do stajni, gdzie Sznutlę okulbaczoną i gotową już do marszu podał mi Kopałka, mówiąc: „Jaśnie Panie, co to się dzieje, alež to już taki rwetes, aż strach, wszystko w ruchu, francuzy już strzelają — dzisiaj się pewno zagrzejemy, bo będzie ciepło, oj, ciepło."

Wioząc raport, słyszałem już od czasu do czasu dalekie i przytłumione salwy armatnie i strzały z ręcznej broni. Spełniwszy dane mi polecenie i odebrawszy piśmienną odpowiedź, zawróciłem z powrotem, by, o ile możności, najszybciej zameldować się znów w sztabie. Po drodze, od służby lazaretowej, która już była czynna i zajęta transportowaniem rannych w miejsca odleglejsze i spokojne, dowiadywałem się, gdzie stał mój

chciały łapać muchy koło nich krążące, choćby tych wcale nie było.

W samym początku choroby ogólny wygląd psa nie zmienia się, chodzi on dobrze, nie chowa ogona pod siebie i jest posłuszny swojemu panu. Również psy, dotknięte już nią, nie zawsze mają wstręt do wody i do przedmiotów lśniących i z tego więc nie można wyprowadzać pewnych wniosków co do rzeczywistego stanu ich zdrowia.

Drugiego dopiero lub trzeciego dnia po zapadnięciu w tę chorobę zaczynają psu czerwienić się oczy i z tego powodu często je przymyka. Następnie stają się mgłe, jakby zakatarzone. Niekiedy puchnie im język, nos, a nawet i cała głowa; wszystkie wogólności chudną nagle, pyski i języki mają suche.

Gdy choroba jest już na wyższym stopniu, wtedy pies utraca swój głos właściwy; jego szczekanie staje się chrapliwem i bardziej podobnem do jakiegoś nienaturalnego, krótkiego wycia; a ten głos jego niezwykły najlepiej przekonywa o rzeczywistej wściekliźnie.

Nareszcie, gdy choroba jeszcze bardziej się wzmoże — a postępuje ona szybko — przychodzi osłabienie nóg, sparaliżowanie i wtedyto zwykle pies wściekły opuszcza pana i z domu ucieka, a po paru dniach zdycha.

Wprawdzie rzadko się zdarza, żeby pies, dotknięty wścieklizną, zwłaszcza w jej początkach, pokąsał swego pana lub domowników, a gdy choroba bardzo zaawansuje, sam od nich oddala się; nigdy przecież na to liczyć nie można, a nadto idzie nietylko o osoby domowe, lecz i o innych ludzi i zwierzęta. Dlatego też przy najpierwszych, najlżejszych i chociażby jeszcze wątpliwych oznakach tej strasznej choroby, należy psa zamknąć osobno i tak ubezpieczyć, żeby nie mógł być szkodliwym na wypadek, gdyby się okazało, że istotnie został nią dotknięty. Najmniejsze podejrzenie pod tym względem nakazuje już nawiększą ostrożność.

Obok fizycznej i hygienicznej strony wychowania szczeniąt, o jakiej dotąd mówiliśmy, całe obchodzenie się z niemi, zaraz po odsadzeniu ich od suki, powinno mieć jednocześnie na względzie przyszłe ich przeznaczenie do polowania i rozwijanie ich pojęcia w tym kierunku. Nie będzie to jeszcze właściwem układaniem, ale tylko postępowaniem przygotowawczem, które jednak bardzo ułatwi samą naukę i zawczasu wdroży młodego psa do jej zasad elementarnych. (D. c. n.)

CONCOURS HIPPIQUE
W PETERSBURGU.

(Korespondencya).

Pierwsza serya konkursów w Michajłowskim maneżu cieszyła się znakomitem powodzeniem; nie zawahano się też urządzić drugiej seryi, przeznaczając tym razem dwa dni dla koni wierzchowych i trzeci dla ekwipaży.

Dnia 3 kwietnia rozegrano trzy nagrody, poczynając od nagrody dla chłopców stajennych w sumach 100, 50 i 25 rubli za najlepsze przeskoczenie 6-ciu przeszkód. Do konkursu stanęło 18 koni. Chłopców jednak widzieliśmy tylko 5-ciu obok kilku szeregowców, kozaków, na koniach własnych. Wszystkie trzy nagrody zdobył Fedorow na „Ruzie” rotm. Wasiljewa, „Depretisie” rotm. Winogradzkiego i „Lady-Mary” p. Lewaszowa. Fedorow służy w Mikołajewskiej szkole kawaleryjskiej i jeździ, jako dżokej, na koniach tej szkoły w Carskiem Siole. Oprócz nagrodzonych, doskonale jeszcze skakały anglo-kozacka „Wiertuszka” korneta Arapowa i „Plewna”, hunterka ks. Karageorgiewicza.

Do głównej nagrody J. C. W. W. K. Następcy Tronu, składającej się z trzech srebrnych przedmiotów za 600, 300 i 100 rs., zapisano tylko 8 najlepiej skaczących koni, które miały do przebycia 14 przeszkód. O pierwszą nagrodę „Mars” ks. Bielosielskiego i „Lili” por. Muchortowa walczyły tak skutecznie, że sędziowie uznali repetycyę pomiędzy temi końmi za konieczną i naznaczyli 6 przeszkód. Ale i powtórna próba nie dała żadnego rezultatu. Wszystkie przeszkody były wzięte z jednakową precyzyą i ochotą i w jednakowym szlachetnym stylu. Podwyższono więc mur o jedną warstwę cegieł i ta przeszkoda miała rozstrzygnąć. Obydwa konie przeszkodę zaczepiły, „Lili” jednak była tu szczęśliwszą, bo tylko potrąciła o cegłę tylną nogą, gdy tymczasem „Mars”, bardzo już rozpalony, zrzucił dwie cegły. Trzecią nagrodę otrzymał korn. Kaznakow na swojej efektownej skarogniadej „Gretchen”. Baron Mannerheim, dosiadający „Lili”, zawsze zwraca na siebie ogólną uwagę dzielną, spokojną jazdą, w której z koniem stanowi zupełnie jedną istotę.

„Mars” w dniu tym nie miał szczęścia; zapisany bowiem na pierwszy numer do następnego konkursu na 6 przeszkód, z pierwszą nagrodą 450 rs. i drugą 150 rs., musiał

---

sztab — a może po godzinie jazdy odszukałem go i zdałem raport ze służby.

Cały sztab w komplecie stał na wzgórzu; oficerowie z mapami w ręku i lornetami obserwowali linię bojową, liczni ordynansi przywozili i odwozili rozkazy; słońce bystrem światłem jasno oświetlało pozycye armii francuskiej, rozłożonej bardzo długą linią, na którą z rozmaitych miejsc ustawione baterye niemieckie z pięciuset armat zionęły szalonym ogniem. Grube kłęby czerwonej kurzawy i chmury mgły sinej znaczyły dokładnie pozycye naszych bateryj, a na przeciwległej stronie wysokie słupy dymu i szerokie płomienie unosiły się nad wioskami, które stały w ogniu. Gwałtowny pożar niszczył Bazeilles, gdzie najzaciętsza toczyła się walka. Salwy powtarzały się coraz częstsze i coraz silniejsze, aż w końcu zamieniły się w jednostajny, okropny, przejmujący, do szalonego orkanu podobny ryk przeraźliwy, który zagłuszał wszystko; mówiącego sąsiada nie było słychać, głos trąbki zaledwie cokolwiek zdołał się do ucha przedostać, rozkaz ustny, tylko wrzeszczany prosto w ucho można było zrozumieć.

Artylerya francuska, która stała naprzeciwko nas, zionęła szalonym ogniem na nasze baterye, mające dobrą pozycyę za nami na wzgórzach — strzelała jednak „za krótko”, a kule nie przechodziły ponad nami, by sięgnąć naszej artyleryi, tylko padały w pobliżu nas. Musieliśmy zająć inną, wygodniejszą i bezpieczniejszą pozycyę. Właśnie w chwili, gdyśmy wykonywali zwrot, padł granat i ciężko ranił, oprócz kilku koni, szefa sztabu, majora v. Versen; w chwili, gdy mu pomoc dawano, upada drugi w to samo miejsce, dziwnym jakimś wypadkiem nie zabija, nawet nie rani nikogo, tylko majorowi v. Versen zadaje drugą, jeszcze niebezpieczniejszą ranę; po chwili uderza trzeci w stojący o jakie kilkanaście kroków odemnie wóz z amunicyą, zabija żołnierza i rozciąga trzy konie trupem na ziemi. Na miejsce ciężko rannego majora v. Versen powołano natychmiast do sztabu mego pułkownika. Pozycyę naszą opuściliśmy szybko i stanęliśmy w bezpieczniejszem miejscu.

Na odkomenderowaniu z pułku do sztabu zyskałem dzisiaj tylko tyle, że podczas gdy mój pułk, gotów do szarży, stał dość daleko, ukryty w tyle za nami, ja w sztabie, będąc na przodzie i korzystając z dogodnego stanowiska, miałem sposobność obserwowania dość dokładnego przebiegu bitwy w jej pojedyńczych peryodach.

I tak widziałem dokładnie, wprawdzie nieszczęśliwą, ale szalenie odważną szarżę kawaleryi, francuskiej dywizyi „Marguerite” na 10-tą i 22-gą dywizye piechoty niemieckiej. Pięć całych, kompletnych pułków huzarów, kirasyerów i strzelców afrykańskich rzuciło się w szalo-

skakać zaraz po repetycyi z „Lili", czem tak był zdenerwowany, że przed każdą przeszkodą dawał „saut-de-mouton" i brał przeszkody już mniej prawidłowo; otrzymał więc tylko drugą nagrodę. Pierwszą zdobyła pod korn. Nikołajewem stara i brzydka „Ruza", która w ten sposób w jednym dniu otrzymała dwie palmy pierwszeństwa. Klacz to lekka i z temperamentem, ale wąska i z szyją jeleniowatą—wogóle, co do budowy, dzielności i siły zupełnie nie może iść w porównanie ze sprężystym „Marsem", bardzo typowym cobem irlandzkim.

W drugim dniu, drugiej seryi „Concours-Hippique" wielkie zajęcie budziła nagroda, ofiarowana przez Ich C. W. Wielkich Książąt w ilości 1,600 rs. za przebycie 14 *podwyższonych* przeszkód. Przeszkody były w samej rzeczy znacznie podwyższone, tak nawet, że Mars, który skacze zwykle nietylko chętnie, ale „conamore", dwa razy odmawiał skoku przez baryerę i zrzucał drągi piersiami, raz skoczył przez tę przeszkodę świetnie, przy następnym zaś skoku tak się w spadające drągi zaplątał, że zakulał i ks. Biełosielski musiał go z hipodromu wyjechać. Pierwszą nagrodę, wynoszącą 1,000 rs., wzięła „Lili" pod bar. Mannerheimem, który tym razem przeszedł sam siebie i fenomenalnie skaczącą „Lili" prowadził na przeszkody rzeczywiście po mistrzowsku. Spokojna „Gretchen" korn. Kaznakowa zdobyła drugą nagrodę, rs. 400, pomimo, że zaczepiła o 4 przeszkody; trzecią nagrodę rs. 200 otrzymał rotm. Winogradzki na swoim janowskim „Depretisie". Innym 5-u koniom nie poszczęściło się; było nawet kilka wypadków, które jednak nie miały złych następstw. Wyróżnić należy siwą hunterkę, „Confidence", na której przejechał ks. Golicyn bardzo ładnie 8 przeszkód i która wogóle skacze bardzo dobrze, czasem jednak objawia skłonność do wyłamywania i w takim właśnie skoku padła na podwójnym płocie.

Sądząc z masy publiczności, która się zebrała w szóstym i ostatnim dniu „Concours-Hippique", trzeba przypuszczać, że najbardziej zainteresowano się konkursem ekwipaży. Na ten dzień mianowicie naznaczono rozdanie nagród, wynoszących od 250 do 500 rs., stającym do konkursu zaprzęgom różnego rodzaju, przy czem brano pod uwagę nietylko dobroć koni, ale dobre wykonanie i praktyczność pojazdu i zaprzęgu, powożenie i ubranie służby.

Najwięcej widzieliśmy ruskich pojedynek; wszystkie dobre i bardzo praktycznie zaprzężone.

Z 6-ciu par, zaprzężonych w ruskie chomonta, jako najlepszy zaprzęg odznaczono pierwszą nagrodą parę karych ogierów ks. Oboleńskiego, drugą nagrodą parę siwych p. Popowa i trzecią, parę ładnych kasztanów p. Szubin-Pozdiewa.

Podczas antraktu produkowały się poza konkursem dwie pary, zaprzężone w szydło („tandem") w „dog-cartach", a mianowicie para siwych ładnych ogierów w żółtych angielskich chomontach J. C W. W. K. Pawła Aleksandrowicza i para małych, ale bardzo szyntowych gniadych anglo-normandek hr. Stakelberga, doskonale dobranych i umiejętnie zaprzężonych i powożonych przez właściciela. Poza konkursem również produkowały się trzy trójki hr. Szeremetjewa, zaprzężone po jamsku do lekkich powozików. Trójki te miały sukces ogromny.

Po antrakcie wyjechało 8 pojedynek w angielskiej uprzęży, z których pierwszą nagrodę przyznano pięknej, siwej „Sornette", wybornie zaprzężonej do „charette-anglaise" J. C. W. W. K. Mikołaja Mikołajewicza. Inne pojazdy były to przeważnie „dog-carty", dwa powoziki i jeden amerykan ks. Oboleńskiego, którego praktyczna, gniada „Modnisia" zwróciła moją uwagę, choć nie została nagrodzona.

W konkursie dla par w angielskiej uprzęży zaimponowała wszystkim hrabina Kleinmichel, wystawiając trzy zaprzęgi bardzo „fashionable", z których dwa zostały nagrodzone; a mianowicie otrzymała pierwszą nagrodę mała karetka, zaprzężona w parę dzielnych, skarogniadych klaczy i trzecią nagrodę powóz z fabryki Laskowskiego z Warszawy z parą kapitalnych, jabłkowatych szpaków. Trzeci ekwipaż hrabiny Kleinmichel — duży, wygodny, czteromiejscowy, otwarty „coach" z siedzeniem dla służby z tyłu i powożony z kozła, nie został odznaczony prawdopodobnie dlatego, że był ciągniony przez parę dużych i efektownych, ale starych i zniszczonych ogierów. Druga nagroda niepojętym dla ogółu publiczności sposobem przypadła w udziale zaprzęgowi pana Szwarc. Był to najzwyczajniejszy w świecie otwarty powóz, zaprzężony w dwa brzydkie leniwe średniej miary kasztany, niedobrane ani składami, ani maścią, ani nawet temperamentem, bo jeden był leniwy, a drugi jeszcze bardziej leniwy. Jako kandydatów na tę nagrodę uważaliśmy parę szyntowych, gniadych wałachów hrabiny Dołgorukowej, w faetonie bardzo ładnego rysunku. Zaprzęgów w parę było 7.

Z największą niecierpliwością oczekiwaliśmy konkursu „four-in-hand" i przyznać trzeba, że ten sprawił nam dużo przyjemności. Nagrody wynosiły 250, 150 i 100 rs. Panowie jadą. Pierwszym zaprzęgiem, który otrzymał pierwszą nagrodę, wyjechał ks. Biełosielski (ojciec) na dużym „mail-coach'u" z fabryki Belvalet'a, zaprzężonym w pyszną czwórkę dużej miary anglo-normandzkich, importowanych, karosie-

---

nym pędzie na linię piechoty niemieckiej, przerwało ją w kilku miejscach, tratując końmi i rąbiąc pałaszami piechurów; następnie wpadli na artyleryę, stojącą pod Floing, masakrując artylerzystów, którzy bronić się już tylko mogli krótkimi swymi pałaszykami i drągami do czyszczenia armat służącymi. Niedługo jednak trwał tryumf tych odważnych jeźdźców, gdyż nadbiegło kilka kompanij piechoty i obsypując przyśpieszonym ogniem i gradem kul kawaleryę francuską, w jednej chwili zrobiwszy okropne, przerażające spustoszenie w tych biednych szwadronach dywizyi „Marguerite", rozproszyły je na wszystkie strony. Ginęli biedacy śmiercią okropną. Część kirasyerów przedarła się powtórnie przez mordujące ją linie piechoty, a zagrzana bitwą, nie dając pardonu, wpadła jeszcze pod St. Albert na ustawione tam furgony, wozy prowiantowe i lazarety polowe, robiąc okropne spustoszenie; jednak dwa szwadrony 13-go pułku huzarów przypuściły równie energiczną szarżę, której kirasyerzy już wytrzymać nie byli w stanie, zaczęli więc uciekać w stronę niziny rzeki Maas, gdzie niemal wszyscy zginęli z ręki zaczajonych tam pionierów i strzelców. Dokładny, choć bardzo smutny opis zniszczenia tych 5-ciu pułków kawaleryi, znajdzie Szanowny Czytelnik w bardzo interesujących wspomnieniach oficera francuskiego ze sztabu jeneralnego, barona de la Belle Croix.

Może była godzina 2-ga popołudniu, bitwa wrzała w najlepsze, myśmy stali na swojej nowej pozycyi, oficerowie pozsiadali z koni, tylko ci, którzy pełnili służbę ordynansową, stali w pogotowiu do wysyłki konno, ja się znajdowałem między tymi, nieco w tyle, za oficerami. Dostałem rozkaz udania się do ks. Albrechta, który zażądał kogoś do posyłki. Miałem zawieźć generałowi piechoty, który stał ukryty w lasku o jakie 2 kilometry od nas odległym — rozkaz do natychmiastowego awansowania na całej linii. Zlecenie, które miałem wykonać, było bardzo ważne i zdaje mi się, że mój pułkownik, który był teraz szefem sztabu, miał może do mnie, a kto wie czy nie do Sznutli, większe zaufanie, niż do kogo innego; w każdym razie było to dla mnie bardzo zaszczytnem, nawet wyróżniającem, że przewiezienie tego, tak bardzo ważnego rozkazu, właśnie mnie powierzonem zostało. Podjechałem do ks Albrechta, odebrałem od niego jego osobisty rozkaz, powtórzyłem go na dowód, że go rozumiem, a zagrzany słowami księcia: „Machen Sie, mein Sohn, die Sache schnell und brav"—dałem mojej Sznutli ostrogę i wyciągniętym galopem puściłem się w stronę lasu.

(D. c. n.)

---

*

rek, siwych i skarogniadych na krzyż i tak dobranych, jak tylko prawdziwy amator i znawca koni, jakim jest ich właściciel, J. C. W. W. K. Mikołaj Mikołajewicz, dobrać potrafi. W lejcu szła „Saxifrage” i „Sornette”, nagrodzona w konkursie dla pojedynek, a w dyszlu „Blaviette” i „Mondaine”. Chomonta angielskie z białemi bronzami; służba i konie z butonierkami ze świeżych granatów. Był to zaprząg, co się zowie, w wielkim stylu.

Drugą nagrodę przyznano czwórce J. C. W. W. Księcia Aleksego Aleksandrowicza, zaprzężonej do amerykana i powożonej przez ks. Biełosielskiego (syna). Były to cztery duże, ruskie, kare klacze, lżejszego typu, ale łabędziowate, niesmaczne, choć krojem nieźle dobrane. Na ich miejscu wolałbym widzieć dzielną czwórkę dereszów, zaprzężoną do breaku „à la poste française”, powożoną przez księcia Szachowskiego. Były to perszerony pół-krwi z ogromnemi chodami, należące również do W. K. Mikołaja Mikołajewicza.

Trzecią nagrodę otrzymała doskonała czwórka anglo-ruskich stalowych szpaków J. C. W. W. K. Maryi Pawłówny, zaprzężona w wiedeńskie jukiery do lekkiego „char-à-bancs” i prowadzona z maestryą przez h. Stakelberga. Konie, wybornie dobrane, miały również, jak i służba, butonierki z fijołków. Cały zaprzęg był bardzo „schneidig”.

Piąta czwórka, równie jak i deresze nie odznaczona, były to cztery siwe klaczki hr. Fersena, pochodzące ze stada hr. Zamojskiego; imiona ich: „Fly”, „Flower”, Susette” i „Nana”, a są to koniki (nie konie) tak słabej budowy i z tak delikatnemi chodami, że na nagrodę w samej rzeczy nie zasługują. Break, służba i uprząż, angielskie chomonta, były bez zarzutu.

Po skończonym konkursie nagrodzone ekwipaże urządziły rodzaj karuzelu i popisywały się, robiąc volty i ósemki, przyczem ewolucye czwórek były przyjmowane grzmiącemi oklaskami.

J. Jasieński.

WSPOMNIENIA
O POLOWANIACH I KONIACH

przez

J. G. Whyte Melville'a.

(Z angielskiego).

ROZDZIAŁ VII.

Odwaga.

(Ciąg dalszy).

Żaden mężczyzna, dopóki tego nie spróbuje, niema wyobrażenia, jak niewygodnie jest siedzieć na damskiem siodle i jak bezwładnym człowiek się czuje na niem. Panie ze swojej strony twierdzą, że z kulą po lewej stronie są bezpieczniejsze od nas; jednak, kiedy widzę te szczupłe, wiotkie postacie, przelatujące przez baryery i wody, ledwie się zatrzymujące na prostopadłych nasypach i nadewszystko przedostające się przez żywe płoty, zdumiewam się nad tajemnicami przyrody, pomiędzy któremi nie najmniej nadzwyczajną wydaje mi się kobiece zamiłowanie przodowania we wszystkiem. I w samej rzeczy, są najpierwszemi, gdy tylko tego zapragną, nawet w tych ćwiczeniach, które się wydają właściwą dziedziną mężczyzn. Niedawno mówiono mi w Duwrze, iż widziano kobietę, pływającą o jakie pół mili od brzegu. Od czasu, gdy łyżwowanie stało się modnem, nóżki, które najgładziej ślizgają się i najzręczniej zawracają, noszą delikatne obuwie, którychby nigdy stopa męzka nie włożyła. W lawn-tennisie zwycięztwo odnosi hoża dziewica i chociaż dzisiaj palantem jeszcze władają męskie ręce, możemy się spodziewać, iż lada dzień palmę, wraz z nim, wyrwie im niewiasta.

Wszędzie ona górą. Najgrubszą rybę — rybę *prawdziwą* — chwyta na wędkę; na szkockich błoniach bije tuzinami lękliwe ptaki. Uzbrojona w strzelbę rozmiarów prawie dziecinnych, tak celnie strzela, że stary jeleń pada z jej białej rączki. Nareszcie, gdy dosiędzie ognistego rumaka, pędzi blisko, zbyt nawet blisko psów, pozostawiając za sobą braci, mężów, nawet wielbicieli.

Mam nadzieję, że nie odezwę się w sposób, który zbyt dotkliwie je obrazi i nie zasłużę sobie u młodych pań na miano starej baby, gdy powiem, że wydaje mi się, iż zanadto śmiało jeżdżą. Dalekiem jest odemnie twierdzenie, że miejsce ich nie na polowaniu, owszem, obecność ich, podług mnie, nie mało dodaje uroku.

Nie myślę także zabraniać im przesadzania przeszkód i kazać im się trzymać równej drogi. Tylko niechaj konia dla nich wybiorą z największą troskliwością; niechaj siodło i munsztuk tak będą dopasowane, żeby koń nie znał, co to rana w pysku lub na grzbiecie i niechaj pewny człowiek zawsze im towarzyszy.

Wtedy, ale tylko wtedy, dlaczego nie miałyby używać tej samej, co i my, przyjemności?

Jeżeli duch ich pogardza przewodnikiem (którego zadanie wymaga niemałej odwagi, bo zawsze są gotowe wyprzedzić go), któryby zawsze wskazywał im drogę, radziłbym jednak, żeby czekały dopóki jeden z myśliwych nie przeskoczy, nim pójdą za jego przykładem. Strasznie jest pomyśleć o kobiecie, wpadającej w rzekę, w kamionkę lub nawet w rów tak głęboki, że koń może się na nią potoczyć. Mniej silnie zbudowana od mężczyzny, łatwiej ulegnie poważnym obrażeniom, których skutków delikatniejszy jej organizm tak łatwo nie zniesie. Dreszcz przechodzi na myśl, iż głowa jej może znaleźć się pod kopytem końskiem, lub że twarda kula zgniecie jej żebra i piersi. Na dwadzieścia wypadków jeden będzie dla nas szkodliwym; ona przeciwnie, dwadzieścia razy na jeden ulegnie nieszczęściu.

Co mówił najmędrszy z królów o pięknej kobiecie pozbawionej roztropności? Nie potrzeba Salomona, żeby wiedzieć, że tam, gdzie odwaga jej podwojona i całe współzawodnictwo jej natury podniecone, że tam, jak nigdzie, potrzebną jej jest ta cnota.

ROZDZIAŁ VIII.

Roztropność.

Nazwano ją najlepszą cząstką odwagi i z pewnością, gdy braknie roztropności, odwaga, jak okręt bez rudla lub koń bez uzdy, narażona jest na niechybną zgubę. Powinny one zawsze iść w parze, ale zdaje mi się, że częściej na drodze życia spotykamy ludzi przezornych, niż innych.

Na polowaniu jednak mniej więcej na dwie różne części się dzielą. Odwaga wysuwa się naprzód, nim lis wypadnie i później przy obiedzie głośno się objawia, ale roztropność bierze górę i staje się prawie ogólną, kiedy psy zaczynają gonić. Czasem, szczególnie na początku sezonu polowań, tak się jej podszeptom poddajemy, że wydaje nam się, żeśmy bezpieczni tylko na równej drodze i niejeden przypomni sobie, że zawód, doznany na początku (t. j. poprostu baryera, której się uląkł), tak go zniechęcił, że żadnej już przeszkody nie próbował, a jednak szczypta odwagi w chwili stanowczej byłaby mu późniejsze tryumfy zapewniła.

Wprawdzie każdemu wolno szukać przyjemności, gdzie i jak mu się podoba. Pomiędzy tłumem, który pędzi za lisem i psami, na czele jedzie odwaga, połączona z roztropnością, na końcu roztropność bez odwagi, a pomiędzy niemi zgraja, która ani jednej, ani drugiej nie posiada. Nie mając dosyć odwagi, żeby puścić się śmia-

ło naprzód, a zbyt mało posiadając roztropności, żeby wolno podjeżdżać, wahają się jeźdzcy przed przeszkodami, spieszą się przy każdem przejściu, zawadzając sobie wzajemnie przy bramach i w porównaniu z wysileniami, jakie czynią i niepokoju, jaki objawiają, bardzo wolno jadą.

Zapomniałem powiedzieć, że odwaga bez roztropności już oddawna przy pierwszej przeszkodzie stoczyła by się pod konia. Zostawmyż więc ów niefortunny zastęp myśliwych, pędzących za lisem i zajmijmy się wskazówkami racyonalnej pogoni.

Przypuszczam, że wyforowano dobrego lisa i że psy gonią wyśmienicie. Komu szczęśliwym trafem nie danem być na przedzie lub kto dosiada konia, który niema ani siły, ani ochoty wybić się na czoło, temu radzę nie rwać się naprzód bezużytecznie, jeżeli pragnie używać przynajmniej widoku polowania. O milę od psów można widzieć i przewidywać ogólny kierunek, w jakim się udadzą, o czwartą część tej odległości, trzeba ciągle zawracać i kręcić się za niemi. Chociażby psy najraźniej szły za wiatrem, można być pewnym, że lis dąży ku otwartym drenom i że za pięć minut stracą go. Jestto wniosek prawie nieomylny, ale szczęściem najchłodniejszy gotów zawsze o tem zapomnieć; zapał ciągle nas unosi, nabyte doświadczenie idzie w niepamięć i cieszymy się żwawą gonitwą, powtarzając: „Jaka szkoda", kiedy zbyt rychło się ukończy. Próżno byłoby więc męczyć konia na tak krótką chwilę; lepiej jest zatrzymać się na wyniosłości jakiej i starać się odgadnąć podług wiatru i topografii, w którą stronę lis się uda. Nieraz panie, spokojnie siedzące w powozie, widziały całą gonitwę, jak na dłoni. Każdy ma swój sposób śledzenia za polowaniem. Jedni używają oczu, drudzy korzystają z szybkości konia; są i tacy, którzy się uciekają do flaszki Ja byłbym zdania, że najlepiej szukać rady w głowie, która pewniej pokieruje, niż szkła, ostrogi a nawet wódka z domieszką połowy curaçao. Dopóki możebne, nie należy spuszczać z oka psów, a kiedy białawe plamki znikną z widnokręgu, należy polegać na znajomości okolicy i tajemnic polowania, żeby się z niemi połączyć. Niema co zważać na czerwone fraki i podskakujące kapelusze, tłoczące się przed ogrodzeniem w oddaleniu, jestto zwykła czereda, o której nie można powiedzieć, żeby goniła.

Tych, którzy prawdziwie wraz z psami ścigają lisa, prędko oko nie dojrzy. Jest ich pięciu lub sześciu, którzy o jakie pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt łokci, jeżeli nie więcej, jeden od drugiego jadą, a gdy grunt jest trochę falowaty znikają nawet zupełnie przed wzrokiem. Dopóki ich widać, zdają się bardzo wolno postępować, a jednak, kto ich spotka, pozna, że nie grzeszyli opieszałością po zaczerwienionych obliczach, podnieconej mowie i po koniach, robiących bokami.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Założenie kamienia węgielnego. Dnia 24 kwietnia odbyło się w Warszawie, w miejscowości zwanej Dynasy, poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek dla Towarzystwa cyklistów.

Ceremonii dopełnił ksiądz rektor Chełmicki, w obecności wiceprezesa Towarzystwa, hr. Chrapowickiego, oraz licznie zebranych członków i przedstawicieli ze świata dziennikarskiego. Po ceremonii poświęcenia odczytanym został akt pamiątkowy, na którym wiele z pomiędzy zebranych osób położyło swoje podpisy.

Dynasy leżą w malowniczem położeniu, niejako na stoku ulicy Oboźnej, spuszczającej się ku Wiśle. Widok z Dynas na szarą, falującą w dali rzekę i na domki i ogródki dokoła rozłożone, bardzo urozmaicony i ujmujący.

Dynasy należały ongi do księcia Nassauskiego i ztąd spaczona geneza nazwy — następnie przeszły na hrabiów Uruskich i hrabina tego domu wniosła je do domu książąt Czetwertyńskich.

Towarzystwo cyklistów wydzierżawiło Dynasy od ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego na lat 15-ście. Oprócz lokalu dla Towarzystwa, ma być następnie wybudowana na boku i sala gimnastyczna. Tor dla popisów cyklistów będzie okalał sadzawkę, nad powiększeniem której już rozpoczęto roboty.

Towarzystwo cyklistów liczy obecnie przeszło 200 członków i jest w stadyum rozwoju.

Wyścigi jesienne. Projekt gonitw jesiennych został zatwierdzony przez Główny Zarząd Stadnin. Ale, że projektowane gonitwy mogą o tyle urzeczywistnić się, o ile będzie odpowiednia liczba zapisów, dyrekcya postanowiła, że do gonitw dla koni 2-tnich wymaganych jest ośm wczesnych zapisów, a do handicapu sześć. Programu nie omieszkamy wydrukować.

Stacye rozpłodowe po wsiach, jak już poprzednio donosiliśmy, zostały zaprowadzone ze składek gminnych w czterech powiatach Mohilewskiej gubernii. W r. z. otworzono rozpłodowe punkty w tejże gubernii w powiatach Orszańskim i Siennickim.

W powiecie Orszańskim pobrano z osady po 65 kop. a w Siennickim po 56 kop. Składki te utworzyły sumę na pierwszy powiat 21,364 rs. 52 kop., na drugi 15,487 rs. 92 kop.

Na utrzymanie zaś ogierów od 1891 r. mają osady płacić po 26 kop. w Orszańskim powiecie, a w Siennickim po 31 kop.

W skład komisyi do zakupu ogierów weszli: prezesi do spraw włościańskich z powiatów Mohilewskiego i Orszańskiego, miejscowy isprawnik i czterech wołostnych starszyn. Komisya zakupiła w r. z. 96 ogierów w Wołonieckiej gubernii, z pomiędzy których trzy padły w drodze do Orszy. Tak na koszta podróży, jak zakup koni, transport ich na miejsce przeznaczenia i t. p. komisya wydała 12,390 rs. 95.

Na wybudowanie stajen i mieszkań dla służby, kupno odpowiednich przyborów (w tem i aparata fotograficzne dla przechowania prototypów nowej rasy) w 8 miejscowościach powiatu Orszańskiego i w 3 Siennickiego wydano 10,279 rs. 70 kop., pozostałe pieniądze w sumie 14,531 rs. 67 k. złożono w 4-ch listach w Mohilewskim oddziale Banku państwa.

Nominacya. Korespondentem głównego zarządu stadnin gubernii Suwalskiej mianowany został młodszy urzędnik do szczególnych poruczeń, kamerjunkier, hr. Tołstoj, na miejsce zmarłego korespondenta Sapożnikowa.

Liverpool. Dwadzieścia pięć koni startowało w tym roku w wielkim steeple-chasie Liverpoolskim. Połowa z pomiędzy współzawodników została po drodze; ale nie widać prawie było perypetyj gonitwy, tak gęsta mgła unosiła się w powietrzu. Zwyciężył koń, na którego niewiele liczono i który biegał z dość lekką wagą, a mianowicie 7-tni Father O'Flynn, pochodzący od znanego Retreat'a i klaczy pół-krwi Katheleen. Jednak syn Retreat'a przebiegł długi dystans 7,200 m, skacząc 38 poważnych przeszkód, szybko, bo w 9 m. 48 s. Drugim o dwadzieścia długości był Cloister, który prowadził cały wyścig pod ciężką wagą, Ilex trzecim, Ardearn czwartym. Dziesięć koni nie doszło do mety.

Na dorocznym konkursie hipicznym w Paryżu, który rozpoczął się wystawą koni, odznaczyły się nadzwyczaj w r. b. rasy francuskie zaprzęgowe. W konkursie międzynarodowym, do którego stanęło 200 koni, okazało się, że z ras cięższych jedynie konie francuskie (perszerony) przy wzroście i masie posiadają lekkie ruchy i szybkie chody.

Moskwa. D. 3 kwietnia odbył się w Moskwie, w miejskim maneżu, pierwszy konkurs hipiczny, urządzony staraniem Cesarskiego Towarzystwa racyonalnego polowania i hodowli myśliwskich zwierząt.

Inauguracyjny konkurs polegał głównie na skokach i braniu przeszkód od $1^1/_2$—2 arszynów. Próby rozpoczęły się o 2-ej popołudniu wobec generał-gubernatora Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza i znacznego napływu widzów.

Pierwszy konkurs był wyłącznie przeznaczony dla p.p. oficerów i stanęło do niego 14 współzawodników, z których tylko trzech prawidłowo przebyło wszystkie przeszkody, składające się: 1) z żywo-płotu, 2 ar.; 2) baryery z drzewa, $1^1/_2$ ar.; 3) muru, $1^1/_2$ ar.; 4) parkanu, $1^1/_2$ ar. i 5) w środku maneżu rowu z wodą, poprzedzonego chruścianką.

Pierwszą nagrodę 500 rs. otrzymał kornet Romanowski, drugą 350 rs. sotnik Rudakow, trzecią 200 rs. sotnik Rudakow. Konie oficerskie nie odznaczały się wybitną rasą i były zlepkiem różnych typów.

Drugi konkurs dla gentlemanów o tyle się udał, że młody sportsman, I. Mamontow, wyjechał na importowanym hunterze, Sigal, który odznaczał się w Anglii skokami i pokazał widzom, jak dobry koń powinien brać przeszkody. Sigal zdobył, jakby bawiąc się, pierwszą nagrodę 500 rs. Druga 350 rs. przypadła panu Ruperti, który dosiadał „coba" Meri Lad, również zagranicznego. Trzecią nagrodę, 200 rs., wziął p. Perfilec na importowanej Ledi.

Carlton. W N-rze 409 pismo „Horse and Hound", poświęcone sportowi i rolnictwu, pomieszcza ciekawą dla nas monografię Carltona, nie szczędząc zasłużonych pochwał ogierowi naszego ziomka, hr. Mokronowskiego. Oto co czytamy:

„Carlton urodził się w 1883 r. Jako roczniak wydzierżawiony został lordowi E. Somerset na lat trzy i oddany pod opiekę Alec Taylora w Manton, który wytrenował i przysposobił go do następnych, licznych tryumfów; zaczęły się one w Windsorze, latem r. 1885, gdy w Raund Tower Plate ukończył wyścig poza dzielną Ste Alvère (siostrą Queen Adelaide), a będąc jeszcze nawpół wytrenowany, na końcu gonitwy został pokonany w Warwick przez Sinbad'a i the Sailor'a. Dlaczego nie zdobył nagrody Bretby Nursery w Newmarket, niosąc tylko 6 st. 3 lb. wagi, tego nikt nie zdoła wytłómaczyć; tembardziej, iż w dwa tygodnie potem wygrał w biegu „Palatine Nursery" w Liverpoolu, mierząc się z dzielnym sir Hamo i niosąc tylko 2 lb. mniej. W następnym roku Carlton, jako trzyletni, w Leicesterskim handicapie, wraz z wielu innymi, pozostał w tyle za Arcadianem. Przez jakiś czas nie biegał wcale, aż do Cambridgeshire, w którym to biegu wyruszył, jako gorący faworyt, 9 przeciwko 2, lecz ku ogólnemu zdziwieniu przybył tylko trzecim, po Sailor Prince i Saint Mirin; ostatni znajdował się w tej samej stajni, co faworyt i popierany był przez pewną klikę, która wygrywała na nim bajeczne sumy.

Najświetniejszy tryumf Carltona był w Manchester, gdzie wygrał nagrodę „Cup", niosąc duży ciężar 8 st. 9 lb., po zaciętej walce z dzielnym Quilp, któremu oddawał 2 st. 5 lb. wagi i pozostawiając za sobą takich współzawodników, jak Fullerton, King Monmouth, Radius, Hawkeye i inne. Następnie Carlton wygrał wyścig Queen's Plate w Ascot i takiż sam w Stockbridge, chociaż o mało nie został w nim pobity przez Cavalier'a. Następnie z wagą 9 st. 2 lb. stanął dobrym trzecim poza Humewoodem (7 st. 2 lb.) i Bendigo (9 st. 7 lb.) w biegu Cesarewicza. Świetnym był jego tryumf w listopadowym manchesterskim handicapie, w którym wyprzedził o głowę z wagą 9 st. 12 lb. Sorento (6 st. 7 lb.), zostawiając poza sobą 18u współzawodników. Było ostatni jego wyścig; lord Edward pragnął usilnie odnowić kontrakt dzierżawy, lecz hr. Mokronowski postanowił odesłać Carltona do Studu, nie chcąc sił jego nadwerężać, choć siły te nie były jeszcze wcale wyczerpane. Obecnie Carlton przebywa w Corby Stud. Rodowód jego podajemy poniżej.

CARLTON ur. 1883 r.

Bonny Spec (1878)								Pell Mell (1869)							
Bonny May (1868)				Speculum (1865)				Mekeshift (1857)				Y. Melbourne (1855)			
Bonny Bell 1860		Newminster 1848		Doral:ce 1852		Vedette 1854		Mekeless 1844		Voltigeur 1847		Clarissa 1846		Melbourne 1834	
Queen Mary 1843	Voltigeur 1847	Besswing 1833	Touchstone 1831	Presserve 1832	Alarm or Orlando 1841	Mis Rigdway 1849	Voltigeur 1847	Lady Eden 1835	St. Martin 1835	Martha Lyn 1837	Voltaire 1826	Dau. of 1837	Pantal'on 1824	Minasdam 1825	Humphory Clinker 1822

Jak widzimy, Carlton ma w żyłach krew bardzo szlachetną. Pochodzi od Pell Mell, który został dopiero pokonany przez Cremorne w Derby 1872 r.

Piękna to i dzielna krew, mało bowiem który koń może się poszczycić, aby pochodził z linii męskiej prosto od Y. Melbourna. Carlton ma w sobie także dużo krwi od Trumpatora i Hambletoniana, oba te konie odznaczyły się jako dystansowe, co też przelewały i na swoje potomstwo.

Jako reproduktor, w pierwszym sezonie Carlton dał trzy źrebice i sześciu źrebców, pomiędzy niemi wiele obiecującego Conrada. Następnego roku jednego źrebca z Dumbarnie, w Doncaster we wrześniu r. z. i pięć źrebic; w roku ubiegłym miał ośm źrebców i tyleż źrebic, lecz z tych dwie padło. Należałoby go łączyć z klaczami, które mają krew Newminster'a i Sweetmeat'a w żyłach.

Sprostowanie, Wystawa koni włościańskich odbędzie się w Kalwaryi we wrześniu, a nie w kwietniu, jak to zostało mylnie wydrukowanem w N-rze 1-ym „Jeźdz. i M.".

Następujące konie zostały zapisane do nagrody Jubileuszowej w Warszawie d. 15 czerwca, opłaciwszy przepadek 50 rs.

1.	W Mysyrowicza.	Og. c.-gn. Lord Palmer l. 3 po Palmerstonie i Pie Grieche.
2.	A. hr. Potockiego.	Og. gn. Grześ l. 3 po Braconnier i Racy.
3.	Stadnina Janowska.	Og. gn. Papageno 5 l. po Paganini i Pani.
4.	„	Kl. c.-gn. Kordelia l. 5 po Kajzer i Doucereuse.
5.	„	Og. gn. Konkurent l. 4 po Consul i Concorde.
6.	„	Klacz gn. Reine-Margot l. 4 po Roehampton i Martha.
7.	„	Og. kasz. Vovineut l. 3 po Warcraft i Vanille.
8.	„	Kl. gn. Reine Marguerite l. 3 po Roehampton i Martha.
9.	J. U. Niemcewicza.	Klacz kasz. Reine Margot l. 4 po Sackcloth i Margarita.
10.	„	Kl. sk.-gn. Gilt l. 4 po og. Oven i Squib.
11.	L. Grabowskiego.	Og. kasz. Gierdawa l. 4 po Roehampton i Savella.
12.	„	Kl. gn. Farsa l. 5 po Oven i Nonsens.
13.	Zielińskiego i Grabowskiego.	Kl. gn. Lady Henry l. 4 po Lovland-chief i Lady Henri.
14.	J. Reszke.	Og. gn. Tumry l. 4 po Faugh'a Ballagh i Tebro.
15.	„	Kl. sk.-gn. Bastille l. 3 po Earl-of Dartrey i Bombe.

16.	E. Korsaka.	Og. kasz. Spiegelberg l. 4 po Kisber i Beatriks.
17.	J. Dobrogosta	Og. gn. Orvel l. 3 po Sofer i Fair-Nell.
18.	„	Og. gn. Erostrat l. 3 po Incendiary i Ilias.

Źrebięta pełnej krwi, urodzone w Janowie 1892. r.

2 kwietnia, ogierek gniady po Consulu i Matyldzie, własność Janowskiego stada.

2 kwietnia, klaczka kasztanowata, na głowie mała gwiazdka, prawa tylna noga biała po Kordyanie i Konwersyi bar. Czerkasowej.

9 kwietnia, klaczka kasztanowata, łysa, po Kordyanie i Princesie — L. Grabowskiego.

10 kwietnia, ogierek gniady po Mirabeau i Sarze — jenerała Arapowa.

13 kwietnia, ogierek gniady, po Braconnier i Racy — hr. A. Potockiego.

14 kwietnia, ogierek gniady, na głowie mała łysina po Konkordacie i Graminée — p. Koniewalskiego.

15 kwietnia, ogierek gniady z gwiazdką na czole po Sąsiedzie i Drumli — L. Grabowskiego.

16 kwietnia, klaczka kasztanowata, z małą gwiazdką na czole po Roehamptonie i Hekacie — rotmistrza Łazarewa.

Sprowadzono jeszcze do Janowa klacz Marwel J. U. Niemcewicza, źr. z Owenem — ma być złączoną z Roehamptonem.

Źrebięta pełnej krwi, urodzone w Krasnem 1892 r. w stadzie L. hr. Krasińskiego.

(Ciąg dalszy).

Nazwa klaczy	Stanowienie z ogierem	Data oźrebienia	Daly produkt
1. Herta	11/3 91 Ruler	16/2 92	og. gn.
2. Miss-Louise	22/3 91 Incendiary	22/2 92	og. j.-gn.
3. Black-Mare	20/3 91 Ruler	23/2 92	og. c.-gn.
4. Ellerdale	31/3 91 Ruler	25 2 92	kl. gn.
5. Fair-Helen	17/4 91 Sofer	6/3 92	kl. gn.
6. Gladia	8/4 91 Incendiary	7/3 92	kl. gn. w Janow.
7. Alice	1/4 91 Ruler	7/3 92	og. gn.
8. Polly	14/4 91 Ruler	8/3 92	og. gn.
9. Gipsy-Craft	2/4 91 Ruler	8/3 92	kl. gn.
10. Belvédere	23/4 91 Incendiary	23/3 92	og. gn.
11. Tortoise-Schell	4/5 91 Zützen	29 3 92	kl. gn.
12. Fanny	28/4 91 Ruler	28/3 92	og. gn.

Kronika wyścigowa zagraniczna.

AUSTRYA.

Wiosenny sezon w Wiedniu, d. 18 kwietnia.

Przedświt handicap. Nagroda 5,000 fl., 800 fl., 200 fl. Dystans 1,200 met.

Bar. Rothschild'a 4 l. Mac-Intosch (Hermit i Waterproof) 58 kgr. Smart 1. Hr. Apponyi 5 l. Advence Flag 56 kgr. 2. p. Jakovich 3 let. Hires 51 kgr. 3.

Biegało koni 10. Wygrano łatwo na 1 długości.

ANGLIA.

Hurst Park, d. 24 kwietnia.

The Hurst Park Spring handicap. Nagroda 500 sov. Dystans 1,600 met.

Mr. Blundel Maple 4 l. og. Golden-Garter (Bend Or-Sanda) 7 st. 8 f. Woodburn 1. Mr. Steven 4 let. Tudor 8 st. 3 f. 2. Mr. Kilsyth 3 let. Sprightly 6 st 8 f. 3.

Biegało koni 10. Wygrane łatwo na 3/4 długości.

FRANCYA.

Longchamps. Pierwszy dzień gonitw w Lasku Bulońskim odbył się 27 marca, tor był ciężki i rozmokły. Nagród rozegrano sześć, rezultat znaczniejszych następujący:

Nagroda „Mars" 6,000 fr. dla 3-letnich ogierów i klaczy, dystans 2,000 m.

Chatillon (Master Kildare i Court) wice-hrabiego d'Harcourt 1.2 m. 31 s.

Raki, bar. de Soubeyran — 2.

Mylord, E. Blanc — 3.

Startowało koni dziesięć.

Nagroda „des Sablons" 10,000 fr. dla 4-letnich koni, dystans 2,000 m.

Beranger (The Bard i Boutade) H. Say — 1.2 m. 27 s.

Reverend, E. Blanc — 2.

Ermak, R. de Monbel — 3.

Startowało koni pięć.

Nagroda „Fontainebleau" dla 3-letnich koni, dystans 2,200 m.

Diarbek (Vigilant i Diana) H. Delamare 1.2 m. 36 s.

Amadis II, hr. de Berteux — 2.

Arrogant, E. Blanc 3.

Startowało koni ośm.

Nagroda „de Barbeville" 5,000 fr. dla 4-letnich i starszych koni, dystans 3,000 m..

Dacis (Silvio i Dast) 5-letnia vice-hrabiego d'Harcourt 1.3 m. 46 s.

Fitz Roya, 5 l. bar. de Schickler 2.

Livie II 5 l. de Gheest 3.

Nagroda „Dollar" 12,000 fr. dla 3-letnich i starszych koni, dystans 2,000 m.

Miroir de Portugal (Atlantic i Gem of Gems) 4-let. bar. Schickler 1.2 m. 27 s.

St. Michel, 3-let. H. Say 2.

Floreal 4-let. p. Aumont 3.

Startowało koni sześć.

Lasek Buloński. Drugi dzień gonitw 3 b. m. na hipodromie w Longchamps zgromadził tysiące widzów, a najpiękniejsza wiosenna pogoda sprzyjała zapasom. Rezultat ważniejszych gonitw był następujący:

Nagroda „La Bourse", 5,000 fr. dla 3-letnich i starszych koni, dystans 2,200 m.

Espion (Manöel i Eusebia) 4 let. bar. Soubeyran 1. W 2 m. 26 s. Gouverneur 4 l. E. Blanc 2, Floreal, 4 l. p. Aumont 3. Double Six 4 l. p Dousdebes 0. Cambian 3 l. H. Say 0.

Nagroda „de Guiche" 6,000 fr. dla 3-letnich koni, dystans 2,000 m.

Avoir (Zut i Thrift) E. Deschamps 1. W 2 m. 12 1/5 s. Fontenoy L. André 2, Arab E. Blanc 3. Startowało koni dziesięć.

Nagroda „de Lutèce" 10,000 fr. dla 3-letnich i starszych koni 2,200 m.

Amadis II (King Lud i Optimia) 3 l. hr. de Berteux 2 m. 26 s.. Clos le Roy, 3 l. H. Delamarre 2. Dacis, 5 l. wice-hr. d'Harcourt 3. Startowało koni sześć.

Nagroda „du Cadran" 30,000 fr. dla 4-letnich i starszych koni, dystans 4,200 m.

Beranger (The Bard i Boutade) 4 l. H. Say — jeździec Storr — 1. W 4 m. 44 2/55 s. Guise, 4 l. H. Ridgway 2. Reve 4 l. E. Blanc 3.

Berenger wygrał dość łatwo na trzy czwarte długości i po tem zwycięstwie może być uważany jako najlepszy koń w swojej generacyi. Reverend niętęgi trzeci i ostatni, na dziesięć długości od drugiego konia.

Nagroda „de Chevilly" 7,000 fr. dla 4-letnich i starszych koni, dystans 3,000 m.

Programme (Escogriffe i Prenez-Garde) J. Ravaud 1. W 3 m. 37 s. Astrologue, 4 l. R. Hennessy 2. Clement, 4 l. H. Delamarre 3. Naviculaire 4 l. M. Ephrusi 0.

Lasek Buloński. D. 10 kwietnia główne nagrody przypadły następującym koniom:

Nagroda „Przychówku" dla 3-letnich koni, 49,425 fr. pierwszemu koniowi, 1,000 fr. drugiemu koniowi, dystans 2,500 m.

Fontenoy (Fra Diavolo i Frégate) Bartholomew p. L. André 1 w 2 m. 25$^2/_3$ s.

Cléanthe H. Delamarre 2.

Aquarium hr. de Berteux 3.

Startowało koni dziesięć.

Nagroda „Rainbów" dla 4-letnich i starszych koni 20,000 fr., dystans 5,000 m.

Bérenger l. 4 (The Bard i Boutade), Storr, p. H. Say, 1 w 5 m. 52 s.

Le Glorieux 5 l. — 2.

Tylko dwa konie startowały; wygrane bardzo łatwo. Druga nagroda wynosiła 1,125 fr.

Nagroda „de la Seine" 13,250 fr. dla 3-ch i starszych koni, dystans 2,400 m.

Avoir, 3 l. (Zut i Thrift) Hartleg, p. Deschamps 1 w 2 m. 47$^1/_5$ s.

Primrose, 4 l. M. Ephrusi 2.

Le Capricorne 4 l. bar. A. Schickler 3.

Espion, 4 l. bar. de Soubeyran 0. Druga nagroda 1,000 franków.

Maisons Laffite dnia 13 kwietnia.

Nagroda „Lagrange" dla 3-letnich koni, 30,900 fr. pierwszemu koniowi, 2,000 fr. drugiemu i 1,000 fr. trzeciemu. Dystans 2,000 m.

St. Michel (The Bard i St. Cecilia) Jones p. H. Say 1.

Socrate, p. I. Amand 2.

Energique p. E. Blanc 3.

Ranes, p. Say 0.

Chatilon, wice-hrabiego d'Harcourt 0.

St. Michel zwyciężył łatwo.

Energique, biegający pod barwami p. Blanc, należy, jak wiadomo do ruskiego zarządu stadnin państwowych.

MIESIĘCZNIK MYŚLIWSKI.

V.

Maj.

Tryb życia, miejsca pobytu, sposoby żywienia się i potrzeby zwierzyny w maju są prawie takie same, jak były w kwietniu, tylko, że w tym czasie wegetacya, znacznie już zazwyczaj rozwinięta, dostarcza zwierzynie obficiej świeżego i naturalnego pokarmu i po większej części wyręcza gospodarza myśliwego w utrzymaniu i wyżywieniu tego dzikiego inwentarza. Przecież słone lizawki, które w kwietniu należało uzupełnić i odnowić, powinny być i nadal dobrze utrzymywane, gdyż jelenie i sarny odwiedzają je chętnie i w tym miesiącu.

Jak marzec i kwiecień były miesiącami godów, tak znowu maj jest miesiącem narodzin.

Stare łanie i sarny, wyszukawszy sobie miejsc zacisznych i spokojnych, cielą się w nich i kocą.

Samury proszą się w *barłogach*, przygotowanych zawczasu starannie i nieraz kunsztowniej, niż gawry niedźwiedzie.

Zające kocą się przeważnie w oziminach i mniej więcej po trzech tygodniach parkają na nowo.

Kuropatwy, zwłaszcza wcześniejsze i trzymające się więcej zarośli i krzaków, mają już młode; te zaś, które późno poszły w pary, siedzą jeszcze na jajach.

Głuszce, cietrzewie, jarząbki, słonki, dzikie kaczki i gołębie także się już lęgą, albo dosiadują coraz troskliwiej na gniazdach, gdyż przeczuwają wykluwanie się piskląt lada chwila.

Wabienie się zwierzyny ustaje w ogóle, tylko zające dalej *muskają*. Pisk, skrzeczenie, cierkanie i t. p. młodych pokoleń, słabe jeszcze i zaledwie rzadko dające się zauważyć w kwietniu, teraz już coraz głośniej słychać wszędzie po polach, lasach i bagnach.

Ptasi rodzice w ciągłych są zabiegach i ruchu, żeby nastarczyć pożywienia pisklętom, dopominającym się o nie natarczywie, a jeszcze kłopotliwsze jest macierzyństwo zwierzyny czworonożnej, samice bowiem nietylko muszą być ciągle przy młodych, które je ssą chciwie i nieustannie, ale nadto muszą same szukać pożywienia i dla siebie, którego teraz więcej potrzebują, żeby im nie zabrakło pokarmu dla dzieci.

Dobry gospodarz-myśliwy powinien brać udział w tych rodzicielskich kłopotach zwierzyny i dodawać jej pożywienia, zwłaszcza w pierwszej połowie maja, jeżeli wegetacya jest spóźniona lub zbyt uboga, a pączki, liście, młode latorośle, zioła i trawy, oraz chrząszcze, gąsiennice i inne owady lub ich pędraki nie wystarczają jeszcze na potrzeby pomnażającej się ustawicznie czworonożnej i skrzydlatej rzeszy.

Przedewszystkiem zaś powinien bronić jej od licznych nieprzyjaciół, którzy w tym właśnie czasie są dla niej plagą prawdziwą. Zwierzęta i ptaki drapieżne także już dochowały się młodych, zwykle bardzo żarłocznych szkodników, i dla ich nasycenia nieustannie i z większą niż zwykle zaciętością polują na młodą zwierzynę. W tem dziele zniszczenia dopomaga im gorliwie swawola i niedorzeczna chciwość pastuchów i wiejskich chłopaków, a za nimi psy i koty domowe. Należy więc przedsiębrać wszelkie środki zaradcze przeciwko tym niszczycielom, inaczej bowiem może się zmarnować cały wiosenny przychówek.

Do środków ochronnych należy także zrewidowanie traw i koniczyn przed ich koszeniem i oznaczenie miejsc, w których znajdują się gniazda kuropatw lub innej pożytecznej zwierzyny, żeby kosiarze nietylko ich nie uszkodzili, ale nadto, żeby około każdego z nich pozostawili jeszcze nie wielką kępkę.

W maju, łosie, jelenie i sarny, oprócz zwykłego trybu życia i żywienia się, wychodzą na żer jeszcze i w pola ozime; łoś jednak najchętniej jada rokicinę. Rogacze opuszczają stada, a jeleniom odrastają rogi. Dziki trzymają się nizin, żywią przeważnie korzonkami rozmaitych roślin, ale już coraz częściej *buchtują* w polach i łąkach.

Wilki z gniazda, a lisy z nory wyprowadzają młode i zaprawiają je do łowów. Wilczęta przeto wprzód już należało wybrać, a lisy czas wykopywać w jamach, zanim wyniosą się w zboża.

Orły, sokoły, jastrzębie, kruki, wrony, sroki i t. p. we dnie, a puhacze po nocach, polują i rozbijają na wszystkie strony. Należy więc pilnie wyszukiwać ich gniazd, stare strzelać lub łowić w sidła i potrzaski, a młode wybierać i niszczyć, z zachowaniem wszakże co do nich tej przezorności, o jakiej mówiliśmy w „Miesięczniku" na kwiecień. Największymi wreszcie niszczycielami są, jak zwykle, kłusownicy; należy przeto śledzić i ścigać ich wytrwale, odbierać im broń i niszczyć zastawiane przez nich sidła, a ich samych pociągać do odpowiedzialności i kary. Psy i koty, włóczące się po polach i lasach, wystrzeliwać bezzwłocznie, albowiem nawet klocki, przywiązywane psom, nie przeszkadzają im w pożeraniu na gniazdach jaj i młodziutkiej zwierzyny, która nie ma jeszcze dość siły, żeby mogła ukryć się lub ratować ucieczką.

W interesie dobrze zrozumianego myśliwstwa żadne polowania nie powinny odbywać się w maju; obowiązujące jednak przepisy dozwalają jeszcze strzelać te same samce, na które można było polować w kwietniu. Samic wogóle bić nie wolno; smakosze przecież utrzymują, że mięso łani i sarny jest właśnie w tym czasie najsmaczniejsze. Można im wierzyć na słowo, ale przekonywać się o tem byłoby karygodnem łakomstwem i prawdziwym występkiem.

Świeżo zatwierdzone prawo o polowaniu dla cesarstwa zaprowadza już niektóre zmiany pożyteczne w dawniejszych w tym przedmiocie rozporządzeniach; można więc spodziewać się, że i nowa ustawa łowiecka dla Królestwa, która wkrótce ma być także sankcyonowaną, odpowie rzeczywistym potrzebom kraju, wpłynie skutecznie na wytępienie plagi kłusownictwa, na ochronę zwierzyny pożytecznej i na poprawę tak ubogiego u nas zwierzostanu.

M.

PROGRAM WYŚCIGÓW KONNYCH w Ćmielowie, w 1892 r.

DZIEŃ PIERWSZY, 19 Maja.

I. *Nagroda Dam. W. z 4-a plotami. Wiorst 2.* Panowie jadą Stawki rs 15. Dla koni wszelkiego pochodzenia. Waga dla 3 let: 160 fun. dla 4° let. 175 fun. starszych 180 fun. Klacze i wałachy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze połowę stawek.

II. *Nagroda rs. 400. Przychówek Sandomierski. Wiorst* 1/2 Stawka rs. 10. Dla ogierów i klaczy 3 i 4° let., urodzonych i wychowanych u Członków z powiatów Sandomierskiego, Opatowskiego i Iłżeckiego i tych Panów, którzy są członkami od r. 1888. Waga dla 3-let. 140 fun. 4-o let, 150 fun., Klacze 5 fun. mniej. Drugiemu koniowi 100 rs., a trzeciemu 50 rs. Spółki między członkami rzeczywistymi dopuszczone.

III. *Nagroda rs. 150. Hr. Adeli Ożarowskiej W. z 12 przeszkodami. Wiorst około 3½.* Panowie jadą. Stawki rs. 10. Waga dla 4-o let. 175 fun. dla starszych 180 fun. Klacze i wałachy 5 fun. mniej. Dla koni, będących własnością P. P. z powiatów Sandomierskiego, Opatowskiego i Iłżeckiego i tych, którzy są członkami od roku 1888. Drugi koń połowę stawek. Konie pełnej krwi i te, które biegały na torach publicznych, są wykluczone.

IV. *Nagroda rs. 180. W. płaski. Wiorst 3.* Stawki rs. 10. Dla koni wszelkiego pochodzenia 3 let. i starszych. Waga dla 3 let. 160 fun. dla 4-o let. 175 fun. dla starszych 180 fun. Klacze i wałachy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze połowę stawek.

V. *Nagroda Podolska rs. 200. W. z 6-płotami. Wiorst 3.* Dla koni 4-let. i starszych z wyjątkiem pełnej krwi, tych które były pierwszemi na publicznych torach i koni, będących w rękach trenerów. Panowie jadą sami. Waga 215 fun. Wałachy, klacze i 4-o let. konie 5 fun. mniej. Stawki rs. 10. Z tych rs. 5 przepadku do zapłacenia przed 19 kwietnia, a drugie 5 rs. w przeddzień gonitwy. W razie zapisu spóźnionego płaci się stawki rs. 15. Drugiemu koniowi połowa stawek, a druga połowa dla Towarzystwa. Trzeci koń cofa stawkę.

DZIEŃ DRUGI, 20 Maja.

VI. *Nagroda „Fortunata" rs. 200. W. z 12 plotami Wiorst 3.* Stawka rs. 15. Waga dla ogierów i wałachów 175 fun. Klacze 5 fun. mniej. Konie czystej krwi wyłączone, jak również te, które wygrywały na innych torach, oprócz Pławieńskiego. Chłopcy stajenni dopuszczeni. Drugiemu koniowi stawki. Trzeci przy udziale więcej niż 5 koni cofa swoją. Zapisy do 15-go Maja. Koń niestawający traci stawkę.

VII. *Nagroda rs. 400. Wyścig Przychówku. Wiorst 1½.* Stawki rs. 15. Dla ogierów i klaczy 3 i 4-o let., urodzonych w Królestwie i Cesarstwie. Koń musi być własnością członka rzeczywistego i u niego wychowany. Do roku może zmieniać właściciela, ale tylko wśród członków rzeczywistych. Spółki są dopuszczone. Waga dla 3 let. 140 fun. dla 4-o let. 150 fun. Klacze 5 fun. mniej. Drugi koń bierze 150 rs., a trzeci 75 rs.

VIII. *Nagroda „Graya" rs. 300 W. z 10 przeszkodami Wiorst 3½.* Dla 4-o let. i starszych koni wszelkiego pochodzenia. Panowie jadą sami. Stawka rs. 30. Waga dla 4-o let. 175 fun. dla 5 let. 180 fun. dla 6 let. i starszych 185 fun. Klacze 5 fun. mniej. Konie, które były od 1-o Stycznia 1892 r. w rękach trenerów, niosą 12 fun. nadwagi. Te, które były pierwszemi w biegach z przeszkodami i wygrały od 500 do 1000 rs. niosą 10 fun. nadwagi; od 1000 do 2000 rs. 15 fun. nadwagi. Konie, które w biegach z przeszkodami nie były pierwszemi, niosą 7 fun. mniej. Wagi kumulują się. Ilość koni jednego właściciela nie ogranicza się. Bez dwóch koni różnych właścicieli u startu bieg nie ma miejsca, a stawki dla Towarzystwa.

IX. *Nagroda Kujawska rs. 200. W. płaski. Wiorst 2.* Stawka rs. 10. Dla koni wszelkiego pochodzenia 3 let. i starszych. Waga dla 3 let. 160 fun. dla 4-o let. 175 fun. dla starszych 180 fun.. Klacze i wałachy 5 fun. mniej. Konie czystej krwi 10 fun. nadwagi. Drugiemu koniowi połowa stawek.

X. *Nagroda „Bieguna" rs. 200. W. płaski. Wiorst 5.* Wagi i warunki te same, co w biegu Graya. Wagi wzrastają w miarę wygranych w biegach z przeszkodami i płaskich. Stawka rs. 20. Drugiemu koniowi rs. 50.

XI. *Nagroda rs. 140. W. Amatorski. W. płaski. Wiorst 1½.* Stawki rs. 5. Panowie jadą sami bez zrównania wagi. Dla koni, które nie były nigdy pierwszemi. Reszta warunków, jak w gonitwie III-ej. Drugiemu koniowi rs. 30, a trzeciemu rs. 10.

Uwagi. a.) Ze wszystkich biegów, oprócz VIII i X-go konie, które były w rękach trenerów po pierwszym Stycznia 1892 r. są wyłączone.

b.) Mianowanie do wszystkich biegów oprócz V VI i XI winno być nadesłane przed 10 Maja, wraz ze stawkami pod adresem: Władysław Jelski w Szumsku przez Łagów.

c.) Konie pełnej krwi w biegu II, III, V, VI i XI nie są dopuszczone, a we wszystkich innych biegach, oprócz VIII i X-go niosą 10 fun. nadwagi.

d.) Konie, które biegały w r. 1891 i 1892 na torach publicznych, prócz Pławieńskiego i były pierwszemi z nagrodą programową rs. 500 lub wyższą, niosą 20 fun. nadwagi; a te, które były drugiemi 15 fun. nadwagi, a te, które uczestniczyły w biegach z nagrodą niższą, niosą 10 fun. nadwagi.

Uwaga ta stosuje się do wszystkich biegów, oprócz VIII i X-go.

e.) Termin wniesienia składki za rok 1891/2 do dnia 19 Maja 1892 r.

Uwaga: W biegu VIII „Graya" drugi koń bierze 20% z nagrody i stawek.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu *A. B. C.* 1. Obecnie w Warszawie niema publicznego trenera — Niezadługo ma przybyć Hilman, publiczny trener Towarzystwa Kijowskiego, który ma tutaj przyprowadzić i przygotowywać konie, które posiada w treningu.

2. Żaden z prywatnych trenerów niema prawa brać cudzych koni do swej stajni, chyba za zgodą właściciela koni, o ile z osobistego z nim stosunku można pozwolenie otrzymać.

3. Roboczy tor w Warszawie już jest otwarty i jest dostępny na następujących warunkach: a) należy wykupić w kancelaryi Towarzystwa wyścigów konnych (Krakowskie-Przedmieście dom hr. A. Potockiego Nr. 32) bilet ma prawo jeżdżenia po roboczym torze; b) za bilet podobny nie członkowie płacą 10 rs. za konia, a członkowie 5 rs. c) szczegółowe przepisy co do godzin roboty koni i t.p. będą wskazane przez zarządzającego torem.

4) W jednym z najbliższych numerów „Jeźdźca-Myśliwego" pomieścimy uwagi o trenowaniu koni; w rubryce odpowiedzi od Redakcyi niepodobieństwem jest zawrzeć je. Możemy tylko nadmienić: że trenowanie konia pół-krwi powinno być oględniejsze, mniej wyczerpujące, niż konia pełnej krwi, który od źrebięcia już jest intensywnie żywiony i poddawany specyalnym, przygotowawczym ćwiczeniom. Na torach prowincyonalnych, przeznaczonych dla koni pół-krwi, konie biegają najczęściej tylko „podtrenowane" i niewyciąga ich się do ostatecznych granic. — Koń, który od źrebięcia nie był przysposobiony do gonitw, a później, raptem, jako 3 lub 4-let zostanie poddany silnej *robocie*, bezwarunkowo tylko stracić, a nie zyskać może. Peryod przygotowawczy w treningu jest nader ważny; *robota* musi być stopniowana oględnie i umiejętnie w stosunku do apetytu i nóg konia.

5) Koń w treningu powinien być żywiony: owsem i gruntowem, zdrowem sianem. Owsa należy dawać dziennie od 3—5 garncy, to już względnie od apetytu konia. Siana od 7—9 funtów. Konie cienkie, nerwowe, które owies niechętnie jedzą, mogą dostawać więcej siana, od koni leniwych, cięższych. — Konie wyścigowe powinny stać w miejscu spokojnem, w stajni, nie wiązane, w osobnych klatkach (boksach), wysłanych grubo świeżą słomą.

6) Aby być przyjętym na członka „Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem" lub w Pławnie należy zrobić piśmienne podanie do dyrekcyi, że się pragnie być zaliczonym w poczet członków i trzeba być przedstawionym przez dwóch członków Towarzystwa, do którego się pragnie przystąpić. — Rozumie się, że będąc członkiem jednego z wymienionych Towarzystw, dopełnia się niejako tylko formalności, aby zostać członkiem drugiego. Gonitwy Ćmielowskie nie są oficyalnie uznane i nie mogą mieć promulgowanych statutów. Podanie o przyjęcie na członka Towarzystwa może być dopełnionem w każdym czasie, ale najwłaściwszą jest pora przedwyścigowa, kiedy dyrekcya i członkowie bywają zebrani w większej liczbie i formalności przyjęcia mogą być prędzej załatwione.

OGŁOSZENIA.

Dla pp. hodowców, stałych naszych prenumeratorów, zgłaszających się *bezpośrednio* do Administracyi „Jeźdzca i Myśliwego", cenę ogłoszeń o kupnie i sprzedaży zwierząt wszelkiego rodzaju obniżamy o 40%.

Proszę żądać katalog ilustrowany i cennik H. CEGIELSKIEGO od Warszawskiej filii tegoż, Nowy-Świat 11.

11. Nowy-Świat 11.

11. PRAKTYCZNE, TRWAŁE, STARANNIE i DOKŁADNIE WYKONANE MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE (29) 11.
poleca **H. CEGIELSKI Skład Maszyn,** filia w **WARSZAWIE** Nowy-Świat 11.
PP. Właściciele dóbr ziemskich mogą nabywać odemnie maszyny i narzędzia rolnicze na rozpłaty w 6-iu połrocznych ratach, na kredyt udzielony przez **Bank Państwa**, do osiągnięcia czego udzielam na żądanie odpowiednich objaśnień.

11. Nowy-Świat 11.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska 33,

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

poleca na bieżący sezon

KOSIARKI, ŻNIWIARKI i ŻNIWIARKI WIĄZAŁKI

ze słynnej fabryki

MAC-CORMICKA W CHICAGO.

Grabie Oryginalne Amerykańskie

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze, krajowe i zagraniczne z renomowanych fabryk.

CENNIKI NA ŻĄDANIE GRATIS i FRANCO. 18—2

PODKOWY Koss i Dara

dla koni wyścigowych, wierzchowych i zaprzęgowych sprzedaje Dom komisowo-agenturowy **Wm E. PUPPE,** Senatorska Nr. 24. 13—7

Juljan

BERG



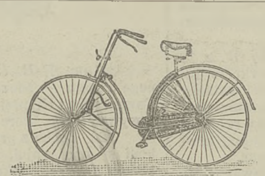
Mazowiecka 16,

otrzymał nowy transport welocypedów zastosowanych do potrzeb krajowych, odznaczających się trwałością. **Sprzedaż za gotówkę i na raty.** 102—2

PAŁAC

ze znanym, pięknym 40-to morgowym parkiem, o $1\frac{1}{2}$ godziny od Warszawy, do sprzedania. Położenie jedno z najpiękniejszych w kraju. Dochodów stałych 3000 rs. rocznie; las i łąki obok mogą być dołączone. Informacye w redakcyi „Jeźdzca i Myśliwego".





NOWY TRANSPORT

WELOCYPEDÓW

Angielskiej fabryki **„COVENTRY MACHINISTS Co."**

SWIFT Nr. 1-szy

z pneumatycznemi, dętemi i masywnemi gumami, oraz niemieckich fabryk „Seidel et Nauman" i innych, otrzymali i polecają

Krzysztof BRUN i Syn

Reprezentanci na Królestwo Polskie Domu Handlowego

J. BLOCK,

ulica Senatorska Nr. 27.

Cenniki na żądanie **franco i gratis.**

16—1

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I MATERYAŁÓW POWOZOWYCH

Juljusza KNOLL i S-ka

w Warszawie, przy ulicy Bielańskiej N. 6,

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż odbywa się po cenach możliwie nizkich. 11—2

WYTWORNE WINA SZAMPAŃSKIE

Crémant Rosé,—Champagne Mousseux,
Carte Noire, — Champagne du Chasseur,
Carte Blanche,—Carte d'Or,
Cuvée Réservé Extra Sec i Tisanne Crémante;

nagrodzone **DYPLOMEM I-ej klasy i WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM**

firmy **Edmond MASSÉ** nadeszly. 14—1

Treść: Jazda na dystans, p. *Stanisława Wotowskiego* (Dok.).— O wyżłach i ich układaniu, napisał *Matecznik.* (D. c.)— Concours hippique w Petersburgu, p. *J. Jasieńskiego.*—Wspomnienia o polowaniach i koniach p. *J. G. WhyteMelville'a* (z angielskiego). D. c.—Rozmaitości.—Kronika wyścigowa zagraniczna.—Miesięcznik myśliwski, p. *M.*—Program wyścigów konnych w Ćmielowie, na 1892 r.—Odpowiedzi Redakcyi. — W feljetonie: Mój koń podczas kampanii 1870 r. p. *Stefana Junoszę.* (D. c.) – Ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. — Варшава, Апрѣля 17 дня 1892 года.

Druk Noskowskiego, Mazowiecka 11. Redaktor i Wydawca: *Stanisław Wotowski.*